Nr. 333. Kraków, Czwartek 4 Grudnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za grudzień . . .	1	złr.	ct.
Kwartalnie . . .	3	„ —	„
Półrocznie . . .	6	„ —	„
Rocznie . . .	12	„ —	„
Za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„ 15	„

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Za grudzień . . .	1	złr. 35	ct.
Kwartalnie . . .	4	„ —	„
Półrocznie . . .	8	„ —	„
Rocznie . . .	16	„ —	„

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	4	złr. 80	ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	5	złr. 70	ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☞ **Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta“, której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego“*.**

Krakowska szkoła handlowa.

Zawsze toż samo, zawsze tym samym idziemy torem: wiele pragnąć, żądać, mało z pozyskanych nabytków korzystać; wiele mówić, mało pracować, do wszystkiego się zapalać,—w niczem nie wytrwać. Nowy tego i objaw i dowód w historji tutejszej szkoły handlowej.

Kiedy przed laty rzucono hasło: dźwigać i rozwijać przemysł rodzimy i handel, na posiedzeniu Rady miejskiej 1 go kwietnia 1878 uczynił wniosek radca Tadeusz Tarasiewicz, aby w nowo założonej wówczas szkole techniczno-przemysłowej urządzić kurs nauk handlowych, jaki istniał od r. 1833 przy dawnym Instytucie technicznym. Sekcja szkolna powołała skutkiem tego wniosku ankietę, którąby miała tą sprawą się zająć. Ankieta zebrana pod przewodnictwem ówczesnego prezydenta miasta, ś. p. dr. Zyblikiewicza, składała się z dwóch delegatów sekcji IV. pp. Władysława Rozwadowskiego i dr. Maksymiljan Zatorskiego, tudzież z pp. Tadeusza Tarasiewicza, jako przewodniczącego kongregacji kupieckiej, Jana Gwiazdomorskiego, dr. Pawła Brzezińskiego (dyrektora byłego Instytutu technicznego) i dr. Ziembińskiego, dyrektora nowo zorganizowanego Instytutu techniczno-przemysłowego.

Ankieta uchwaliła wniesienie petycji do ministerstwa oświaty, a Rada miejska uchwałę tę zatwierdziła, jakoż 12go czerwca 1878, prezydent miasta imieniem Rady petycję wysłał. Reskryptem z dn. 28 listopada 1878 L. 7227 poleciło namiestnictwo zebrać komisję, którąby tę sprawę należycie zbadała. Przewodniczył komisji ówczesny delegat namiestnictwa, a dzisiejszy minister JE. Filip Zaleski, a składali ją pp. Albin Ottman, starosta, dr. Michał Schmidt, wice-prezydent magistratu, dr. Brzeziński, dr. Baraniecki i T. Tarasiewicz. Zadanie komisji bardzo było trudne. Rząd uznawał potrzebę założenia dobrej szkoły handlowej, ale własnym kosztem założyć jej nie chciał, poczytując to za obowiązek miasta i sfer interesowanych. Cóż było począć? Uchwaliła komisja dnia 16 stycznia 1879, iż do założenia szkoły dążyć należy wszelkiemi sposobami w przekonaniu, że rząd nie odmówi pomocy, chociaż całkowicie na rachunek skarbu państwowego szkoły nie weźmie.

O tej uchwale zawiadomił delegat namiestnictwa prezydenta miasta 6 lutego 1879 L. 68. Prezydent zwołał sekcję IV. na naradę, poczem utworzył komitet mający się zająć organizacją szkoły. Komitet ów składali pp. Władysław Rozwadowski, dr. M. Zatorski, dr. Brzeziński, dr. Baraniecki, dr. M. Schmidt i delegaci Izby handlowej i kongregacji kupieckiej. Na posiedzeniu tego komitetu odbytem 24 marca 1879, postanowiono założyć szkołę handlową samoistną, o szerszym zakresie nauk od tej, która istniała niegdyś przy Instytucie technicznym, a ułożenie planu organizacji powierzono pp. Baranieckiemu i Rozwadowskiemu, z czem ci panowie do dnia 1 września 1879 r. zupełnie się załatwili. Rzecz się teraz cokolwiek w toku zatrzymała, bo ówczesny prezydent plan organizacyjny szkoły, przez wymienionych członków komitetu ułożony i sam studjował i innym osobom do studjowania powierzał, aż wreszcie komitet cały bez zmiany go przyjął i zalecił go Radzie miejskiej. Stało się to dopiero 15 kwietnia 1880 r.

Uchwalono przystąpić do organizacji szkoły według tego planu, jeżeli kongregacja kupiecka i Izba handlowa udzielą na nią stosownego zasiłku.

Jakoż kongregacja kupiecka pismem z dnia 26 czerwca 1880, L. 2442 zobowiązała się dawać rocznie po 300 złr. w. a., a Izba handlowa pismem z dnia 30 grudnia 1880, L. 1211 wyznaczyła na ten cel rocznie 500 złr. w. a. wyrażając przy tem życzenie, aby szkoła handlowa urządzoną została na wzór szkoły handlowej w Lipsku.

Wskutek tych zapewnień, dopiero w dziesięć miesięcy zapadła na posiedzeniu z dnia 27 października 1881 następująca uchwała Rady miejskiej:

1) Rada miejska uznaje potrzebę założenia w Krakowie szkoły handlowej o dwóch oddziałach, niższym i wyższym, według planów dr. Baranieckiego, przerobić się mających na wzór szkoły w Lipsku przez ankietę ad hoc zwołaną.

2) Rada upoważnia prezydenta do wniesienia petycji o stały zasiłek do Sejmu i Rządu.

3) Rada przyjmuje na koszt miasta: umieszczenie, opał, światło i stróża.

Do ankiety, mającej rozwinąć i wykonać plan komitetu, na zasadzie nowych uchwał Rady, weszli na zaproszenie prezydenta pp. dr. Weigel, dr. Baraniecki, Jerzy Goebel, dr. Artur Leo, Władysław Rozwadowski i dr. M. Zatorski. Ułożony przez ankietę statut i plan lekcyjny, zatwierdziło ministerstwo oświaty 28 lipca 1882, L. 11952.

Wskutek petycji wyznaczył Sejm roczną subwencję w kwocie 1000 złr., tyleż ofiarował skarb państwa. Prócz tego Kasa oszczędności udzieliła jednorazowego zasiłku w kwocie 2000 złr. w. a., a potem co roku obdarzała i obdarza szkołę dość znacznym funduszem. Dyrekcja kolei Karola Ludwika wyznaczyła roczną subwencję po 300 złr. przez lat pięć, a „Länderbank“ ofiarował jednorazowy datek w kwocie 4000 złr. Prócz tego dr. Arnold Rappaport złożył na rzecz szkoły 4000 złr. w. a. w papierach austr. renty papierowej, wraz z kuponami od 1 stycznia 1882.

Zakład został otwarty 1 października 1882. Zapisało się do szkoły 40 uczniów.

Oto historja szkoły po dzień rozpoczęcia w niej nauk.

(Dokończenie nastąpi).

Informacje.

W ostatnich latach zdarzało się często, że z początkiem roku szkolnego brakło dostatecznych zapasów podręczników szkolnych i z tego powodu nauka doznawała wielkiego uszczerbku. Aby temu zaradzić, postanawia c. k. Rada szkolna krajowa, co następuje:

1. W miesiącu lutym każdego roku wydawać będzie c. k. Rada szkolna krajowa z książek aprobowanych do użytku szkolnego, wykaz tych książek, o których będzie miała pewność, że z początkiem roku szkolnego, znajdą się w dostatecznym zapasie. Z tego wykazu będą mogły grona nauczycielskie wybierać przy układaniu planu lekcyjnego na następny rok szkolny te dzieła, które uznają za stosowne i przedkładać je Radzie szkolnej krajowej do zatwierdzenia.

2. Wydawcy i autorowie, drukujący podręczniki własnym nakładem, obowiązani będą najdalej do dnia 31 stycznia każdego roku podać Radzie szkolnej krajowej dokładną wiadomość, jakie zapasy podręczników swego wydania posiadają, a Rada szkolna krajowa przyjmie do powyżej wspomnianego wykazu tylko te dzieła, o których otrzyma powyższą wiadomość w terminie oznaczonym.

3. Przy zamierzonem wydawnictwie nowego podręcznika lub zmienionego wydania dzieła już używanego, należy Radzie szkolnej krajowej przedłożyć do zatwierdzenia rękopis, tudzież podać wysokość zamierzonego nakładu, rodzaj papieru, oprawy i cenę książki. Podobnie przy zamierzonem wydawnictwie niezmienionego wydania należy wcześnie udać się do Rady szkolnej krajowej o aprobatę, podając również okoliczności powyżej wymienione.

GŁOS

posła

Leona Chrzanowskiego

na posiedzeniu sejmowem w dniu 28 listopada 1890 r.

wśród szczegółowych rozpraw nad §. 3 projektowanej ustawy, zaprowadzającej opłaty konsumcyjne krajowe.

(Według stenogramu).

Przemawiając wczoraj wśród rozpraw ogólnych nad przedłożonym Sejmowi projektem ustawy, zaprowadzającej opłaty konsumcyjne krajowe, zaznaczyłem przedewszystkiem, że według mego głębokiego przekonania, należy skarbowi krajowemu w podatku konsumcyjnym krajowym, w opłatach konsumcyjnych, otworzyć obfite źródło dochodów. Ale przedstawiłem zarazem, że aby podatek ten konsumcyjny był obfitem źródłem dochodów dla skarbu krajowego, a nie był uciążliwym dla ludności, powinien odpowiadać trzem warunkom: Po 1-sze, aby po równo, równomiernie obciążał wszystkich konsumentów przedmiotów opodatkowanych; po 2 gie, aby sposób poboru podatku zabezpieczał wszędzie jednakie jego ściągnienie, a nie był uciążliwy dla ludności i nie otwierał pola do szykan; po 3-cie, aby nie ugniatał produkcji. Wykazałem dalej, że żadnemu z tych warunków nie odpowiada projektowana ustawa, zaprowadzająca opłaty konsumcyjne krajowe. Ograniczę się dziś na przypomnieniu tego, co mówiłem o pierwszym warunku. Powiedziałem wyraźnie: aby podatek konsumcyjny równomiernie ciężył na wszystkich konsumentach przedmiotów opodatkowanych, potrzeba nietylko równomiernego wymiaru podatku, ale także równomiernego poboru podatku. Projektowana ustawa oznacza, w jaki sposób mają być pobierane opłaty konsumcyjne krajowe w dwóch zamkniętych miastach, we Lwowie i w Krakowie, i zabezpiecza pobór tych opłat z całą ścisłością w dwóch miastach zamkniętych, ale nie wspomina ani słowa, w jaki sposób i gdzie mają być pobierane te opłaty w całej reszcie kraju, nie zabezpiecza niczem poboru tych tam opłat konsumcyjnych. Słusznie więc powiedziałem, że ustawa jest niesprawiedliwa; że zaprowadzone przez nią opłaty nie będą ciężyć równo na wszystkich konsumentach przedmiotów opodatkowanych.

Szanowny poseł Abrahamowicz, który czytał i zna dobrze jakąś nieznaną mi książkę: „Rady ojca dla syna parlamentarzysty“, w której radzi synowi ojciec, aby się starał przekręcać słowa przeciwnika,—skorzystał z tej rady. P. Abrahamowicz, który umie na pamięć te „rady“, bo je tu przytaczał a często z nich korzysta — występował przeciw twierdzeniom jakoby moim, których wcale nie wypowiedziałem. Usiłował wmówić w Sejm, jakobym zarzucał ustawie już to że jest za krótka, już to, że jest za długa; gdy ja twierdziłem i dowiodłem, że jest niesprawiedliwa.

Zarzucałem ustawie projektowanej, że brak w niej zasadniczego postanowienia: o sposobie poboru opłat konsumcyjnych krajowych w całym otwartym kraju. Ten zarzut p. Abrahamowicz przemilcza a natomiast woła: Poseł Chrzanowski zarzuca ustawie, że podatek konsumcyjny nie równomiernie wymierza, a jak może to twierdzić, gdy ustawa oznacza jednaki wymiar opłat konsumcyjnych dla wszystkich konsumentów! — Nie chciał pamiętać poseł Abrahamowicz, że ja wyraźnie twierdziłem, iż projektowaną ustawą zaprowadzane opłaty konsumcyjne, nierównomiernie *ciężyć* będą na konsumentach, bo choć jednako są wymierzone, to ścisły pobór tych opłat zapewniony jest w dwóch miastach zamkniętych, a nie zawiera ustawa ani wzmianki o sposobie poboru tych opłat w reszcie kraju. Twierdzenie moje pamiętają dobrze szanowni posłowie.

Ów autor „Rad ojca dla syna“ a dobry znajomy posła Abrahamowicza, ba! i jego ojciec duchowy, zawołałby: Kochany mój synu Dawidzie!.. (wielka wesołość w Izbie) raduje się serce moje, że starasz się iść za radami mojemi, że zarzucasz przeciwnikowi postępowanie takie, jak sam postępujesz; że usiłujesz wmówić w niego twierdzenia, których on nie czynił. Ale nie będziesz chlubą moją, bo moje rady za widocznie, niezręcznie a za często stosujesz! (Wesołość).

W § 3 projektowanej ustawy oznaczono wysokość opłat konsumcyjnych krajowych w Krakowie i Lwowie, zaś § 4 tejże ustawy oznacza taką samą wysokość tych opłat w reszcie otwartego kraju t. j. 1 złr. a. w. od hektolitra (25 garncy) rumu, koniaku, likierów i innych spirytusowych napojów słodzonych, bez różnicy ich stopnia, a 50 ct. od hektolitra piwa. Ale § 3 ustanawia zarazem ścisły sposób poboru tych opłat w Krakowie i Lwowie, mianowicie tak „przy wprowadzaniu, jak i przy wyrobie“ tych wszystkich napojów; zaś § 4 ustanawiający wysokość opłat dla reszty kraju, nie orzeka wcale zasady, co do ich poboru w otwartym kraju i nic o sposobie poboru nie mówi.

Sejm styryjski, który od 1885 roku, nie ustawą, jaką tutaj zaprojektowano, ale corocznie przy budżecie uchwałami sankcjonowanemi przez cesarza, postanawia opłaty konsumcyjne na rzecz skarbu krajowego, w pierwszych swych uchwałach, na które się p. Abrahamowicz powoływał, oznaczał jednakową wysokość opłat konsumcyjnych w zamkniętem mieście Gracu i w reszcie Styrji. Lecz ujrzawszy, że wskutek tej jednakiej wysokości opłat konsumcyjnych krajowych, ciężar nałożony niemi na konsumentów w mieście zamkniętem jest daleko większy, niż na konsumentów w otwartym kraju, uchwałą swoją w 1889 r. dążąc do tego, aby ciężar nałożony na konsumentów w Gracu i w reszcie kraju był równomierny, postanowił inną a *mniejszą* wysokość opłaty dla Gracu, jako dla miasta zamkniętego, a większą wysokość dla reszty kraju. W uchwale tej z r. 1889 naznaczył od hektolitra piwa w całym kraju opłatę konsumcyjną 1-go złr., zaś w Gracu tylko 70 cnt. Ale tego poseł Abrahamowicz nie przytoczył. (P. Struszkiewicz: Czytał to).

Zapewne, że czytał i wie o tem dobrze, ale zapomniał o tem, gdy twierdził tu przed pół godziną, że równomierność ciężaru jakiego podatku konsumcyjnego, zależy wyłącznie od jednakowej wysokości tego podatku, bez względu na to, czy ten podatek konsumcyjny będzie jednakowo i równomiernie pobierany wszędzie, czy nie. Sejm styryjski zważał na to, i aby ciężar był równomierny, tj. aby opłaty konsumcyjne równomiernie ciężyły na wszystkich konsumentach, wymierzył opłaty te wyżej dla konsumentów w otwartym kraju a niżej dla konsumentów w mieście zamkniętem, w Gracu. Tak zaś wymierzył z następujących powodów: po 1-sze z powodu, że w mieście zamkniętem opłaty konsumcyjne mogą być i będą pobrane z całą ścisłością, zaś od konsumentów w otwartym kraju pobór opłat jest inny i nie ścisły; powtóre, z powodu, że konsumenci w miastach zamkniętych opłacają wysoki podatek konsumcyjny (akcyzę) na rzecz państwa, a prócz tego same miasta zamknięte muszą pobierać wysokie dodatki konsumcyjne do podatku konsumcyjnego państwowego, aby pokryć swoje wydatki.

Dążąc do tego, aby ciężar wynikający z opłat konsumcyjnych krajowych, obciążał choć przybliżenie równomiernie konsumentów w miastach zamkniętych i w otwartym kraju, wnoszę, aby wys. Sejm idąc za przykładem Sejmu styryjskiego, który pod względem opłat konsumcyjnych krajowych nabył doświadczenia przez lat pięć — oznaczył w §. 3 mniejszą wysokość opłaty konsumcyjnej, przynajmniej od piwa w miastach zamkniętych, niż w reszcie kraju. Jeśli więc pozostawi w §. 4 wysokość 50 centów opłaty od hektolitra piwa w otwartym kraju, w takim razie oznaczy tę wypłatę w miastach zamkniętych na 25 centów. To oznaczenie niższej opłaty w mieście zamkniętem jest tem słuszniejsze, iż w mieście zamkniętem na tychże samych artykułach obciążonych opłatami konsumcyjnemi krajowemi, ciężą daleko wyższe razem wzięte podatki konsumcyjne państwowe i opłaty konsumcyjne miejskie, niż na tychże samych artykułach w otwartym kraju; nadto powtóre, że §. 3 oznacza bardzo ścisły pobór opłat konsumcyjnych krajowych przy wprowadzeniu do miasta i wyrobie w mieście artykułów dotkniętych opłatą konsumcyjną krajową; zaś §. 4 ogłasza tylko w sposób akademicki że takie same opłaty konsumcyjne krajowe mają być pobierane „we wszystkich innych miejscowościach kraju“, ale nie orzeka ani jednem słowem, kto? gdzie? w jaki sposób? ten podatek ma pobierać. Z tego powodu wnoszę, aby wys. Izba raczyła wytkniętą niesprawiedliwość usunąć przynajmniej w części, przez nieco niższy wymiar wysokości opłaty konsumcyjnej krajowej od piwa w miastach zamkniętych, jak to uchwalił Sejm styryjski. A nawet muszę przypomnieć, że gdy w przeszłym roku Sejm styryjski uchwałą swoją podniósł opłaty konsumcyjne krajowe, c. k. rząd oświadczył, iż uchwałę tę może przedłożyć do sankcji jedynie w razie, jeżeli wymiar wysokości tych opłat będzie niższy dla Gracu, niźli dla reszty Styrji, bo konsumenci w Gracu, jako mieście zamkniętem, opłacają już bardzo wysokie podatki i opłaty konsumcyjne, państwowe i miejskie.

Wnoszę zatem, aby w §. 3 ustępie trzecim przyjętą była przynajmniej ta jedna poprawka, iżby zamiast 50 centów ustanowić opłatę 35 centów od hektolitra piwa.

Z prowincji.

(List *Kurjera Polskiego*).

Wieliczka **30 listopada.**

W dniu 29 b. m. odbyło się tutejszym parafjalnym kościele wobec licznej publiczności, uroczyste żałobne nabożeństwo za dusze poległych na polu bitew i zmarłych uczestników walki o niepodległość w roku 1831.

W pośród wspaniale oświetlonej świątyni ustawiono kirem okryty i rzęsiście oświetlony katafalk, przybrany w sztandar narodowy, czarne chorągiewki, na których złotem wypisano miejsca zwycięztw; pamiątki wojskowe z r. 1831 i kwiaty dopełniły uroczo dominujących oznak żałoby.

Ks prałat Henryk Skrzyński, proboszcz miejscowy, odprawił w asystencji miejscowego i klasztornego duchowieństwa uroczystą mszę św., z współudziałem tutejszego Towarzystwa śpiewu i muzyki salinarnej. Po mszy św. wypowiedział ks. prałat Henryk Skrzyński w rzewnych i porywających słowach mowę, w której przenosząc się w minione czasy, zaznaczył, że była to ożywcza chwila młodzieńczych nadziei i tu przytoczyć mógłby wiersz jednego z naszych młodszych poetów do starego wieszcza: „Czemu mistrzu, dotąd tleje żar ci w piersiach niezrównany?

Boś za młodu miał nadzieję, a ja tylko zwątpień rany!

Ach tyś nieraz wejrzał w górę, czuł już dreszcze zmartwychwstania!

A ja ciągle patrzę w chmurę, która Boga mi przysłania!“

Tak i niejeden z dzisiejszego pokolenia mógłby się odezwać do weterana:

„Ach, tyś nieraz wejrzał w górę, czuł już dreszcze zmartwychwstania!

A ja ciągle patrzę w chmurę, która Boga mi przysłania!“

Dalej nadmienił mowca, że i chwila obecna jest i z tego względu ożywczą, bo liczny wasz udział w tem nabożeństwie dowodzi jawnie, że materjalizm dzisiejszy nie ostudził o tyle naszych serc, byśmy nie czuli na to wszystko, co nietylko własne ja, ale szersze obejmuje koła; co nie z ziemi, lecz z ducha poczęte, co nie jest zyskiem, ale ofiarą i co nawet w swoim upadku jest wielkie, świetne i piękne.

W dalszym toku patrząc na orła i pogoń, rzekł: Orzeł, symbol śmiałego lotu nad ziemią, w górne przestworza. I nasz naród wzlatywał niegdyś pod każdym względem, jak orzeł wysoko, a częstokroć nawet, aby sumienia nie skazić, nad swój własny ziemski interes. Dalej mówiąc o pogoni, tak się odezwał: Pogoń oznacza dzielność i mestwo. I myśmy byli mężnymi; mężni na podziw ościennych narodów. Nie zdobywaliśmy żelazem, ale miłością i duchem wolności. Nie pastwiliśmy się nad zwyciężonym; nie deptaliśmy jego religijnych i narodowych uczuć, jego patrjotyzmu i sumienia.

Nie prześladowaliśmy jego wiary, jego języka, jego narodowych pamiątek i tego wszystkiego, co stanowi istotę każdego narodu. Nasze zwycięstwa i nasze trjumfy były czyste, nieobciążone krzywdą Kościoła i jękiem całych narodów. To była pogoń mężna, ale pogoń rycerska, pogoń szlachetna, z miłości Boga i z miłości Ojczyzny podjęta. I za tą pogonią iść nam wypada:

Gonić zawsze za tem, co piękne i szlachetne, stać mężnie i wiernie przy Wierze i Ojczyźnie, nie upadać na duchu nawet wśród pogromu i ucisku, a nawet gdy w ościennych dzielnicach Polski pędzą nas z miejsca na miejsce, jakby nieczyste istoty i wypędzają ze siedzib ojczystych i drażnią w najgłębszych naszych uczuciach i przybijają, że tak rzekę, wolnem uderzeniem młota do krzyża coraz boleśniejszych narodowych cierpień, a nawet wśród pogromu i ucisku nie upadać nam na duchu, ale tem silniej wołać: *Sursum corda* — w górę serca; albowiem jak jeden ze znakomitych mężów powiedział, że naród, który swoich ideałów jeszcze nie zatracił, może wprawdzie upaść, ale zmarnieć i zginąć nie może! Wymazali nas z karty Europy, ale od nas zależy stać zawsze i świetnie na innej mapie, na mapie, jaką kiedyś sprawiedliwa historja wieków przed Bogiem i ludźmi rozwinie!

Na niejednej twarzy wycisnęły powyższe słowa prawdziwe łzy smutku i pociechy, a Requiem z mszy „Lablera“, Salve Regina „Roedera“, Z dymem pożarów „Guniewicza“ i zbieranie składki na szlachetne cele, zakończyły tę piękną, coroczną narodową uroczystość.

Na szlaku wyzysku.

Delegat *Kurjera Warszawskiego*, p. Dygasiński, nadsyła z Teneryfy następujące ciekawe wiadomości, które powtarzamy:

Dnia 5 listopada, o godzinie 2-ej po południu, wyruszył z Bremen pociąg, wiozący emigrantów na okręt do Bremerhaven; już przed 11-stą inny pociąg wywiózł ich był znaczną liczbę.

Umieszczanie na okręcie rozpoczęło się przed godziną 4-tą, a przeciągnęło się po 6-tej.

Przeszło 2.500 głów, pełnych nadziei brazylijskich, przyjął do wnętrza swego parowiec „München“, należący do Towarzystwa północno-niemieckiego Lloyda. Nawiasem mówiąc, jest to jeden z największych statków bremeńskich.

Wraz z emigrantami, znalazłem tu i ja pomieszczenie.

Rozpatrzywszy się po zajętym przez siebie pokoju, zszedłem niebawem pod pokład na pierwsze i drugie piętro, które mi się przedstawiły jako rodzaj morskiej sutereny. Na każdem z tych pięter wiszą dwa pokłady łóżek z żelaznych prętów, a każde takie łóżko zaopatrzone jest w siennik wysłany słomą i w poduszkę z trawy morskiej. Na łóżku spoczywa jeden dojrzały człowiek (matka lub ojciec) i dziecko. Przejścia między łóżkami są wązkie, tak, że minąć się trudno. Obliczyłem te łóżka w I-szym oddziale i znalazłem ich na górnem piętrze 250, na dolnem 190, czyli pomieszczenie przeszło na 800 ludzi, licząc w to dzieci; w trzech więc oddziałach znajduje się powyżej podana ilość głów!...

Zaraz pierwszego wieczoru, emigranci tu i owdzie na łóżku ustawili obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej i głośno odśpiewywali: „Gwiazdo morza, któraś Pana“. W jednym kącie jakiś pyszałek znowu przechwalał się swoją znajomością tego, co to jest dobry statek parowy.

„Ten na *ocan* nie pójdzie — mówił — za słaby na to; ja do Nordy Ameryki jeździł, to ściany były w dubelt i okna het w dubelt, a to wszystko miętkie, *ocan* jak huknie, rozleci się, ćwieki wypadną“.

Mieliśmy nazajutrz rano ruszyć w drogę, lecz mgła była nadzwyczajna, więc cały dzień przeczekaliśmy w porcie.

Emigranci z naiwnością dzieci lub dzikich, podziwiali wszystko. Zabawnie wyglądali niektórzy, poprzebierani w rozmaite niemieckie szaty, któremi ich dobroczynna publiczność bremeńska obdarzyła. Niektóre dzieci, w brudnych koszulach tylko, miały na głowach piękne włóczkowe czapki; od brudnych nóg odbijały znów rażąco wytworne trzewiczki, suto haftowane majtki. Widziałeś tu modne płaszczyki z pluszowemi pelerynami, długie eleganckie rękawiczki i tym podobne stroje, obce polskiemu chłopu. Niektórzy darami takiemi dobrze się obłowili.

Rozpatruję się między ludźmi i na okręcie nie spotykam to jednego, to drugiego, choć wiem, że miał jechać w tej właśnie partji. O, bo w ostatniej chwili, przy wsiadaniu na parowce, niektórych już w porcie odeszła ochota Brazylji. Jeden chłop z gubernji kaliskiej był już na pokładzie, lecz żadną miarą nie chciał zejść na dół; spychali go majtkowie, a on się bronił, nareszcie drapnął gdzieś z okrętu; przeląkł się morza i tego *Zwischendecku*

Przez cały dzień 6-ty listopada chodziłem, zabierając znajomości:

— „Zkąd ojciec?“ — pytam i zwykle odbieram najczęstszą odpowiedź:

— Z pod Mławy, z pod Nieszawy, z pod Słupia, Włocławka.

— Z początku jedli bardzo nieumiarkowanie.

— Proszę pana — powiada mi chłop stary — ten nasz naród strasznie podły, jeden bierze za siedmiu, potem „zruci“, a dla innych brakuje“.

Spotkać tu można przeróżne typy psychologiczne. Jakiś szewc z pod Mławy zawraca np. chłopom głowę, udaje mądrego, powiada, że doskonale mówi po niemiecku.

„Pojedziemy na Francję, tam jest naród *fajn* delikatny! O, *ja, ja*, na *szyfie* musisz koniecznie jechać na Francję i na wyspę św. Heleny“.

Inny znowu tłumaczy, że suchary białe dlatego dają ludziom na okręcie, bo doktor tak zapowiedział:

— Nie kazował dawać nic innego, że byśta sobie kałdonów nie rozpychali; wyjedzieta na morze i *rebekowanie*...

Kiedy wieczór około godziny 9 mgły się rozeszły i statek zmienił położenie, gotując się do drogi na drugi dzień, wynikł spór na pokładzie:

„Idzie! — rzekł jeden z chłopów.

— Nie idzie! — odpowiada drugi.

Na ten temat jęli się kłócić, aż przyszło do srogich kułaków.

— Żeby nie było takiej skazówki u *styru*, toby ten okręt zalazł kajniebądź na kępy — powiada jeden chłop.

— A juści, juści, magnes go ściąga, jak nie ma skazować... szytko skazuje, dycht na Bryzoliją.

Dnia 7 listopada o godzinie wpół do 6-tej rano „München“ ruszył dalej w drogę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości polityczne.

Z Niemiec.

W Sejmie pruskim przy obradach nad nową ordynacją gminną zabrał także głos p. Schroeder, poseł polski z Prus Zachodnich. Projekt ordynacji przepisuje, że gminy i dominja winny się połączyć w jedną gminę, gdy tego potrzeba wymaga. Jeżeliby zaś tego uczynić nie chciały, wtedy rząd może przeprowadzić to połączenie wbrew woli gmin.

Poseł Schroeder wystąpił przeciw temu przymusowi i żądał, aby tylko wtedy łączono gminy z gminami lub gminy z dworami, gdy gminy same będą sobie tego życzyły.

Wytoczył także skargi poseł Schroeder na to, że rejencje stawiają trudności przy wyborze polskich sołtysów i wójtów i nie chcą ich zatwierdzać często z politycznych powodów.

W imieniu Koła polskiego godził się poseł Schroeder, aby projekt ordynacji gminnej został oddany do osobnej komisji, co się też stało.

Radykalni we Francji.

Należało się tego spodziewać, że klęska i upadek bulanżyzmu wywoła ponowne wystąpienie stronnictwa radykalnego przeciwko rządowi republikańskiemu. Dopóki niebezpieczeństwo ze strony bulanżyzmu istniało, jedność republikanów nie pozostawiała nic do życzenia. W tej chwili jednak, kiedy zniknęło, panowie Clémenceau i Pelletan rozpoczęli nanowo swoją rozkładową działalność. W ubiegłej sesji rozmaite w tym kierunku przedsięwzięte próby nie udały się; dopiero w ostatni piątek z pomocą prawicy udało się radykalnym pozostawić ministra finansów Rouviera w mniejszości, w sprawie pożyczki siedmiuset miljonów. Jak wiadomo, wniosek odroczenia tej sprawy uchwalony został znaczną większością. Drugi zamach na tem samem posiedzeniu uczyniony w sprawie dyskusji nad budżetem kolonjalnym, mniej pomyślnie dla radykalnych wypadł, jakkolwiek tym razem sam pan Clémenceau wystąpił na trybunę. Sprawozdanie podsekretarza stanu dla kolonji, pana Etienne, który cyframi dowiódł, że ciężary, jakie dla Tonkinu Francja ponosi, z każdym rokiem zmniejszają się, dochody zaś kolonji rosną szybko,— przyjęto hucznemi oklaskami; nadaremnie Clémenceau i Pelletan usiłowali krytykować samowolnie przez rząd zainicjowaną budowę kolei, oraz zniżenie celne udzielone pewnym osobom prywatnym, Izba uchwaliła cały budżet kolonjalny i przekazała komisji poprawkę Pelletana, według której na przyszłość rząd nie może udzielać koncesji na budowę kolei w Tonkinie bez przyzwolenia Izby. O ile się zdaje, panu Clémenceau bardzo się podoba myśl utworzenia silnej opozycji przeciwko rządowi z pomocą monarchistów. Zapewniają, że w ciągu dyskusji nad opodatkowaniem kongregacji sojusz ten zerwie się, i że p. Clémenceau rozwinie odrębny program skrajnej lewicy.

Z różnych stron.

— *Diło*, organ t. zw. narodowców ruskich, powiada z powodu ostatnich manifestacyj w Sejmie, mających inaugurować nowy zwrot w sprawie ruskiej u nas, co następuje: „Stajemy więc wobec dokonanego faktu, że klub ruski (z wyjątkiem eliminującej siebie (!) frakcji posła Antoniewicza) łącznie z książętami cerkwi stanął na zasadach wznowienia programu z 1848 r.; że rząd stanął wobec tego programu z ufnością i z zapewnieniem zmiany dotychczasowego politycznego systemu względem Rusinów a popierania narodowych dążeń Rusinów na podstawie narodowej (małoruskiej) i że w pośród większości polskiej w Sejmie da się zauważyć u jakiejś części posłów usposobienie nie przeciwne rozwojowi narodu ruskiego na zasadach tego programu“.

— *Hlas Naroda* donosi, że przerwa między obradami sejmowemi aż do stycznia, użyta będzie na układy wybitnych osobistości historycznej szlachty z rządem. Od wyniku układów zależeć będzie dalsze zachowanie się stronnictwa Riegera.

Helena Modrzejewska.

(Zarys jej twórczości artystycznej).

II.

Dla artystów dramatycznych, jak dla każdego, jest jeden punkt w Polsce, który wszystkich przyciąga, jak magnes. Zewsząd ciągną do Warszawy żądni sławy artyści, ciągną, jak żórawie, długim lotem, krążą dokoła placu Teatralnego, siadają u stóp tego gmachu otoczonego kolumnadą, wlatują do wnętrza, gdzie tyle wielkich talentów podtrzymywało zawsze świątynię Muzy narodowej, albo też zmuszone są opuścić przybytek, odpędzone wichrami niepowodzeń. Ale kto zdołał zbudować sobie gniazdo pomiędzy gniazdami takich orłów, jak Zółkowski i Królikowski, kto odetchnął powietrzem teatru „Rozmaitości“ lub „Wielkiego“, ten nie zbyt łatwo porzuca scenę, na której prawem obowiązującem jest tradycja, warunkiem powodzenia — samodzielność i prawda gry, środkiem sukcesów — ustawiczne doskonalenie się w zawodzie, bodźcem do pracy współzawodnictwo innych talentów, a co najważniejsza, niewysłowioną rozkoszą jest ciepło i związek, łączący doborową i wysoce inteligentną publiczność ze światem artystów.

Warszawa posiada taki instynkt wrodzony do oceniania talentów aktorskich i muzycznych, że odczuje każdą zdolność prawdziwą i do pracy ją zachęci. Skoro zaś spotka indywidualność niepospolitą, wówczas zachwyt ogarnia publiczność stołeczną, pisma uderzają w pochwalne dźwięki, wszędzie o jednem tylko mówią: artysta staje się bohaterem dnia i ulubieńcem wszystkich

Potrzeba było, aby na widnokręgu warszawskiego świata pokazała się Modrzejewska. Zjawisko miało blask tak wielki, że przy niem zbladły gwiazdy...

Artystka przed nieznaną publicznością chciała wystąpić w roli, którąby odpowiadała zawodowi, jaki Modrzejewska uprawia. Losy Adrjanny Le couvreur, cokolwiek o nich ze stanowiska dramatu powiedzieć można, chwytają za serce tych, co śledzą przebieg wypadków. Artystka zaś znajduje tu pole do rozwinięcia zasobów swego talentu tak szerokie, że gdy sprosta wymaganiom i zadowoli widzów, zdobywa powodzenie odtąd niezachwiane Modrzejewska Adrjanną nietylko zadowolniła Warszawę w r. 1868, ale ją porwała odrazu.

I znowu miała tu do zwalczenia zaporę w osobie poprzedniczki, Palińskiej, którą ceniono, jako znakomitą wykonawczynię ról dramatycznych Od Modrzejewskiej Palińska — zdaniem ówczesnej krytyki — odróżniała się warunkami fizycznej siły daleko potężniejszemi. Namiętna, gwałtowna interpretacja Palińskiej budziła podziw, rozpalała wyobraźnie, działała na nerwy słuchaczów. Wtem w osobie Modrzejewskiej spłynęło na scenę powiewne, jak marzenie, zjawisko; niewiedzieć zkąd wyszła z za kulis postać o dziwnie poprawnym rysunku, wyciągnęła ku publiczności kształtną o wdzięcznym ruchu rękę, złożyła do słów usta, postąpiła o krok naprzód sceny — i stała się rzecz niespodziewana... Zamiast artystki, ujrzała publiczność żywe wcielenie poezji: kobieta piękna, szczodrze obdarzona najwyższemi przymiotami wdzięku i szlachetności, ujęła zgromadzonych na pierwszem przedstawieniu, widzów.

Ta szlachetność, rozlana po całej postaci Modrzejewskiej, łagodność serdeczna w uczuciu, nuta szczerości, brzmiąca w każdem słowie, otoczyły artystkę aureolą poezji, która stopniowo objęła wszystkie jej kreacje, od najmniejszej do najwyższej. Poetyczne rozumienie roli natchnęło wiele postaci odrębnem jakiemś a wznioślejszem życiem.

A potem dopiero szła rozmaitość akcentów dramatycznych, potęga namiętności i uczucia. Modrzejewska za pomocą swego melodyjnego głosu umie poruszyć najgłębsze struny w piersi słuchacza, potrafi w jednym frazesie zamknąć tyle ekspresji, że człowiek zapomina o teatrze, sztuce i ułudzie scenicznej, a poddaje się bezwiednie działaniu tej natury artystycznej, która opanowywa duszę i prowadzi ją, kędy chce...

Poprowadziła Modrzejewska duszę Warszawy w dziedzinę rozkoszy artystycznych, jakich stolica nigdy dotąd nie zaznała. Nauczono się od niej pojmować uczucie i poezję w sztuce dramatycznej, wymagać w grze prostoty, w rysunku postaci — wdzięku, w kolorycie — umiarkowania, w dykcji — szlachetnego brzmienia wyrazów, w ruchach — gracji. Modrzejewska, przebywając w Warszawie, stworzyła swój własny styl gry, który nie przechodzi nigdy w manierę, a jednak od razu wyróżnia artystkę z pośród całego otoczenia.

Warszawa w zamian za wyświadczone przez Modrzejewską zasługi, pokochała ją tak, jak to drogie miasto pokochać umie — bez restrykcji i interesu. Kiedy więc w roku 1876 okoliczności pozbawiły stolicę artystki, przywiązana do swej ulubienicy publiczność żegnała Modrzejewską gorąco i łzawo...

Los powiódł znakomitą artystkę polską na inne, obce ziemie Już w jej ustach mowa ojczysta tylko w domowem pożyciu była potrzebną: na scenie Modrzejewska mówić zaczęła językiem Szekspira... Może duch genjalnego poety, który kiedyś w zaraniu życia artystki osłaniał opiekuńczem skrzydłem jej dziewczęcą główkę, powołał teraz Modrzejewską do swojej świątyni i tam czoło jej namaścił chryzmatem. I odtąd gwiazda naszej artystki zajaśniała na innem niebie...

Biegły lata.

Dochodziły do nas przez ten czas echa trjumfów Modrzejewskiej, świat angielski i amerykański słał pod jej stopy hołdy i uwielbienie. Pewnego razu ponad scenami w Polsce przeleciała artystka, jak błyszczący, wielki meteor, ale zostawiła krótkotrwałe choć niezapomniane światło, które znów prędko zgasło.

Lecz niedarmo nad kołyską Heleny Modrzejewskiej odzywał się głos dzwonu Zygmuntowskiego i brzmiał hejnał Marjacki. W artystce zadźwięczało wspomnienie przeszłości. Za ocean popłynęły ztąd cienie drogich sercu istot; wśród gwaru gorączkowego życia, usłyszała Modrzejewska wyraźne nawoływania ducha Krakowa, który ją ongi kołysał i wspierał, — i zacne serce artystki nie mogło dłużej bez rodzimych wzruszeń się obejść...

I oto nadeszła chwila, kiedy w 25 letni jubileusz występów pierwszych Modrzejewskiej w naszem mieście, Kraków wita ją serdecznem uczuciem. Jak kiedyś, przed laty, otaczano artystkę miłością i uwielbieniem, tak dziś ci sami i inni mówią do Heleny Modrzejewskiej:

— Nic się w Krakowie pod tym względem nie zmieniło...

Adam Dobrowolski.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Deputacja posłów ruskich złożona z pp. Romańczuka, dr. Sawczaka i Teliszewskiego, była w niedzielę na posłuchaniu u p. Namiestnika. Deputacja przedłożyła p. Namiestnikowi niektóre naglące potrzeby Rusinów i prosiła go o uwzględnienie postulatów co do wniosków, postawionych w Sejmie przez p. Romańczuka. Namiestnik przyjął deputację bardzo życzliwie i przyrzekł, iż wszystkie te sprawy, które wchodzą w zakres jego działań poprze i przychylnie załatwi. Z namiestnictwa udała się deputacja do JE. ks. metropolity i złożyła mu podziękowanie za poparcie programu ruskich posłów. Ksiądz metropolita przyjął deputację bardzo serdecznie i powiedział jej iż i dalej postępować będzie z ruskimi posłami na wytkniętej przez nich teraz drodze, i że zawsze popierać będzie wszelkie ich usiłowania.

* Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzność“ urządza wentę dla ubogich, pod protektoratem hr. Marji Badeniowej.

* W „Czytelni dla kobiet“ mówić będzie jutro p. Anna Lewicka, redaktorka „Małego światka“: „O życiu i pismach Andersena“.

* Egzamin fizykacki w obecności protomedyka Merunowicza złożyli w ubiegłym tygodniu: dr. Władysław Białkowski i dr. Antoni Krokiewicz, obydwaj rodem z Krakowa.

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

66) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

— Więc aspani nie pozwalasz nam naszego syna zobaczyć?

— Jestem jego żoną i odpowiadam za jego życie.

— A to arogancja! — hr. Pelagja syknęła. — Jużem jej raz mówiła, że nie znam jego żony, a ona mi wciąż jedno powtarza.

Pani Stanisława zwróciła się do staruszka.

— Ekscellencjo!... Panie hrabio!... Jestem kobieta biedna, bezbronna... nie pozwól hrabio, by mnie tak znieważano.

Staruszek z uśmiechem ukłonił jej się raz i drugi, ręce zacierając, potem do żony się zbliżywszy, szepnął:

— *Comtesse! moderez-vous donc.* Nie doprowadzaj, hrabino, do skandalu.

Ale to miasto uspokoić, bardziej rozjątrzyło hr. Pelagję. Wszak jej pycha nie pozwalała ustąpić przed kobietą, której nienawidziła. Nie patrząc tedy na nią zwróciła się ku drzwiom przeciwległym, przez które wchodziło się do apartamentu gospodarza domu. Pani Stanisława skoczyła przerażona i ręce wyciągając zawołała:

— Przez miłosierdzie Boże! nie czyń hrabino rzeczy, która mego męża może zabić! — A potem na kolana się zsuwając, dodała. — Jesteś pani sama matką, jeśli więc nie nad nim i nie nade mną, to zlituj się przynajmniej nad jego dziećmi.

— A ty kobieto bez serca, bez czci i wiary, litowałaś się nad nim, gdy wbrew naszej woli i całej jego rodziny, przykułaś go do siebie, aby go zabić?

— Hrabino!

— Milcz i słuchaj! Kto go wyrwał z łona rodziny, która go kochała i pośród której czuł się szczęśliwym? Ty! Kto go zrobił biedakiem? Ty! Kto go do tego doprowadził, że wdał się w spór z chłopami, którzy się na niego targnęli? Ty! Jeżeli mój syn umrze, tobie to będę zawdzięczała!

— Hrabino! nie mów tak, on żyć będzie!

Stary hrabia, przeczuwając gorszą scenę, skorzystał z tego, że żona wysunęła się trochę naprzód i cofnął się do przedpokoju, zkąd przez drzwi otwarte dawał jej znaki rozmaite, których atoli ona nie widziała.

— **Będzie żył, ale nie przy tobie, nie!** Pan Bóg nie może błogosławić związkowi podstępnie zawartemu; za tobą musi iść nieszczęście, ty będziesz gwoździem do jego trumny.

— Nie mów tak hrabino, bo oszaleję! — biedna kobieta jęknęła, oburącz za głowę się chwytając. — Jeżeli to ma być do jego szczęścia potrzebne, ja się usunę, zamknę się w jakim klasztorze, między nim a jego rodziną nie stanę więcej jako cień złowrogi, ale wpierw niech wyzdrowieje, niech żyje!

— My go będziemy pielęgnowali, my mamy do tego większe prawo, niż ty!

Pani Stanisława z ziemi się podniosła. W tej chwili we drzwiach od przedpokoju dał się słyszeć głos staruszka.

— *Comtesse!* uspokój się. Nie doprowadzaj do skandalu!

— Mylisz się, hrabino, mówiąc, że masz do tego większe, niż ja prawo! — Stanisława spokojnie teraz przemówiła. — Po Bogu ja mam doń prawo największe i jak długo on chory, nieszczęśliwy, jak długo opieki potrzebuje, praw moich nikomu nie ustąpię!

— Ta kobieta gotowa się jeszcze na mnie targnąć! Hrabio! mężu! powiedz jej to... Ona doprawdy nas nie wpuści.

— Tak jest, nie wpuszczę! — biedna kobieta krzyknęła i przed drzwiami stanąwszy, ręce rozkrzyżowała.

Hrabina Pelagja stała naprzeciw niej z głową dumnie podniesioną, z brwiami ściągniętemi, a twarzą od gniewu nabrzękłą. W suchem oku malowała się nienawiść, wargi drżące, straszną burzę zwiastowały. I przewidzieć nawet nie można, do czegoby była doprowadziła ta gwałtowna i dumna kobieta, tu, o kilka kroków od pokoju syna konającego, gdyby nagłe pojawienie się doktora nie było przeszkodziło dalszej scenie.

Doktor wszedł blady, surowy, drzwi ostrożnie za sobą zamknął i ku hrabinie Pelagji podchodząc, rzekł dobitnie:

— Przy chorym, osoba, która rozkazuje, i której nie wolno się sprzeciwić, jest lekarz! Jako ordynarjusz hr. Gustawa, odpowiadający za jego życie, mam zaszczyt oświadczyć pani hrabinie, że pod żadnym warunkiem nie pozwolę jej wejść do chorego, bo by mu to mogło zaszkodzić. Proszę również, byś pani hrabina raczyła ton głosu zniżyć, ponieważ chory może się łatwo przestraszyć.

— Pan śmiesz w ten sposób do mnie przemawiać? — hrabina wyniośle zapytała. Potem zmierzywszy jednem spojrzeniem lekarza, drugiem swoją synową, dodała z szatańskim uśmiechem:

— Państwo, jak widzę, wspieracie się wzajemnie i prawdopodobnie u łoża człowieka nieprzytomnego, równie dobrze we wszystkiem się zgadzacie...

— *Comtesse!* — dało się słyszeć za drzwiami.

Doktor dolną wargę do krwi przygryzł, szybko podszedł do mówiącej, i nim ta mogła się domyśleć jego zamiarów, wziął ją pod ramię i silnie przytrzymał.

— Jestem dr. Mroczyński znany z brutalności — rzekł — i jako taki, muszę pani hrabinie oznajmić, że za godzinę pociąg odchodzi, a do najbliższej stacji mamy ztąd półtorej mili, ale, że konie na szczęście dotąd stoją, więc mogą państwo jeszcze na czas zdążyć. Proszę pani hrabiny, bardzo proszę!

I niewiele sobie z tego robiąc, że ona nie myślała odchodzić, siłą ciągnął ją za sobą. Ją zaś zuchwałość doktora tak zmieszała, że nie wiedziała, co mówić. Hrabia tymczasem ubierał się już w przedpokoju, a gdy żona tam weszła, ukłonił się lekarzowi raz i drugi, zatarł ręce i rzekł ze słodkim uśmiechem:

— Racja, konsyljarzu, racja! Chorych nie można deranżować, to niebezpiecznie!...

— Hrabio, mężu!

— Ubieraj się, duszko, bo doprawdy czasu mamy już mało. Pan konsyljarz musi mieć zegarek wyśmienity, gdyż w rzeczy samej, za godzinę pociąg odchodzi...

(Dalszy ciąg nastąpi).

* Egzamin państwowy przepisany dla gospodarzy lasowych, z dobrym postępem złożyli przed komisją egzaminacyjną następujący panowie: Alfred Głowiński, Maksymiljan Gomuliński, Seweryn Młynarski, Fr. Parasiewicz, Jan Pospiszil, Włodz. Radzikowski i Włodz. Wanio. Równocześnie 23 kandydatów złożyło egzamin przepisany dla pomocników w lasowej służbie.

* P. Helena Modrzejewska była onegdaj przedmiotem gorących owacyj na scenie i poza sceną. Podczas przedstawienia „Odetty", z którego dochód przeznaczyła wielka artystka na rzecz „Brat. pomocy artystów lwowskich" ostatni wręczyli jej laurowy wieniec, a imieniem lwowskiej drużyny przemówił serdecznie p. Zboiński, składając hołd znakomitej artystce. Publiczność wzięła gorący udział w tej owacji. Następnie odbyła się uczta w salach Tow. muzycznego, urządzona staraniem dyrekcji teatru, artystów i wielbicieli talentu Modrzejewskiej. Wnoszono mnóstwo toastów.

* „Lecznica powszechna bezpłatna we Lwowie" wydała swe sprawozdanie za rok 1889. W sprawozdaniu tem czytamy: Grono lekarzy lwowskich przekonawszy się, że niemal z dniem każdym wzrasta we Lwowie ilość chorych biednych, nie leczących się, postanowiło utworzyć instytucję, która — prowadzona ściśle podług najnowszych postępów nauk lekarskich — udzielałaby rady lekarskiej, względnie pomocy operacyjnej, wszystkim biednym chorym, zgłaszającym się do zakładu. Każdy dział medycyny jest w „Lecznicy" reprezentowany przez zawodowych specjalistów.

* Wadowickie Towarzystwo ochrony własności ziemskiej, które rozciąga swą czynność na całą Galicję i dokonuje właśnie pomyślnie parcelacji zakupionego majątku Królin przy Sądowej Wiszni — otworzyło we Lwowie swoją reprezentację z zakresem działania na wschodnią część kraju. Reprezentacja ta urzęduje codziennie, z wyjątkiem świąt, przy ul. Grodzickich l. 4.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Ze wszystkich prawie miast i miasteczek donoszą o odprawionych nabożeństwach za poległych w listopadowem powstaniu, tudzież o przygotowaniach do uroczystych Wieczorów ku uczczeniu pamięci Mickiewicza.

* Z Przemyśla donoszą: We czwartek dnia 27 z. m. odbyła się w tut. c. k. sądzie powiatowym miej. del. rozprawa karna byłych radnych pp. Antoniego Krzyżanowskiego, Piotra Wróblewskiego, Albna Błońskiego i Michała Biłousa przeciw drowi Zipserowi dr. Trachtenbergowi i Joslowi Glaserowi o naruszenie czci z §. 496 i 477 u. k. W toku rozprawy pryw. oskarżyciele przeciw pierwszym dwom oskarżenie cofnęli, wskutek czego obaj od oskarżenia uwolnieni zostali, zaś Josla Glasera skazał sąd na 3 tygodniowy areszt.

* Zima zabrała już pierwszą ofiarę: na drodze ze Słobódki leśnej do Rakowczyka zmarzł w zeszłą środę włościanin Berezowski, powracając z jarmarku w stanie nietrzeźwym.

* Koncesję na prowadzenie apteki w Gwoździcu nadało c. k. starostwo w Kołomyi mag. farm. p. Walerjanowi Godlewskiemu.

* Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione probostwo gr. kat. regiae collationis w Tustanowicach ks. Teof. Podlaszeckiemu, gr. kat. prob. w Pruchniku; zaś na opróżnione gr. kat. probostwo regiae collationis w Berwinkowej, ks. Zenobjuszowi Romanowskiemu, gr. kat. kooperatorowi w Tyśmienicy.

* Ubiegłego miesiąca odbyła się w Sądowej Wiszni uroczystość poświęcenia nowo zbudowanego kościoła parafialnego w stylu gotyckim. Poświęcenia dokonał dziekan jaworowski, ks. prałat Marcin Uzarski, w asystencji miejscowego proboszcza ks. kan. Sołtysika, tudzież kleru świeckiego i zakonnego. Cała uroczystość, na którą zgromadził się tłum ludzi z okolicy, miała charakter niezwykle podniosły.

MIANOWANIA.

* Prezydent ministrów zamianował adjunkta budownictwa Adama Roniera, inżynierem dla państwowej służby budownictwa w Galicji.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela religji obrządku łacińskiego, ks. Adolfa Sigmunda we Lwowie, stałym nauczycielem religji obrządku łac. w szkole etatowej pięcio-klasowej męskiej we Lwowie; tymczasowego nauczyciela religji ks. Michała Czechowskiego we Lwowie, stałym nauczycielem religji obrządku łacińskiego w szkole wydziałowej żeńskiej tamże.

NEKROLOGJA.

† W Pasiecznej za Stanisławowem, zmarł 28 z. m. Eustachy Petion w 55 roku życia, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, jeden z tych, którzy pod wodzą Mierosławskiego walczyli pod Krzywosiądzem. Osiadłszy w Galicji, zajmował się przedsiębiorstwami przemysłowemi, głównie nafciarstwem. Znakomite jego rozprawy drukowano w Czasopiśmie technicznem.

† Zmarł we Lwowie 30 listopada b. r. nestor aktorów lwowskich, ś. p. Adolf Linkowski, w 68 roku zasłużonego żywota. Linkowski wystąpił po raz pierwszy na scenie skarbkowskiej dn. 17 kwietnia 1854 r. w popularnych wówczas „Pamiętnikach szatana". Odrazu stał się ulubieńcem publiczności, dzięki werwi, humorowi i fantazji artysty. Owczesny dyrektor, Chełchowski, kazał mu nieraz grywać demoniczne postacie. Pracował potem na innych scenach, aby znów powrócić do Lwowa, gdzie już do końca przetrwał. Ostatni raz wystąpił w lecie z. r. w komedyjce „Cicha woda brzegi rwie". Niech odpoczywa w pokoju!

† D. 28 listopada zmarł w Warszawie Edmund Znatowicz, znany z wielu prac literackich i dziennikarskich.

† Jan Kulczyński, dr. wszech nauk lekarskich, i sekundarjusz w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, następnie prymarjusz w szpitalu obłąkanych w Kulparkowie, lekarz miejski w Lubaczowie, przeżywszy lat 34, zmarł tamże po krótkiej chorobie 28 b. m.

KURJER WARSZAWSKI.

* W początkach stycznia rozpocznie się sprawa zabójstwa Wisnowskiej. Powołano stu świadków.

* Trupa Kościeleckiego udała się z Warszawy do Petersburga; znajdują się w niej dwaj byli dyrektorowie trup prowincjonalnych pp. Puchniewski i Grabiński, oraz pp. Recki, Czyżkowski, Czystogórski, Szymborski, Kwieciński, Swaryczewski, Bolesławski i inni, z artystek zaś pp. Kirszenstein, Borawska, Kościelecka, Puchniewska, Grabińska, Lubońska i inne.

* W d. 29 z. m. w kościele św. Krzyża odbyły się dwa śluby: p. Zygmunta Frylinga, dziennikarza ze Lwowa, z panną Walentyną Frenklówną, i p. Mieczysława Frenkla, artysty dramatycznego, z panną Stanisławą Pysznikówną. Obie pary pobłogosławił ks. biskup Ruszkowski.

* P. Janina Babińska zaliczoną została do składu artystek opery warszawskiej.

Rozmaitości.

Wystawa chryzantem urządzoną została przez Towarzystwo ogrodnicze w Paryżu. Jestto kwiat niezbyt jeszcze znany. Pochodzi z dalekiego Wschodu, coraz nowe jego gatunki przybywają z Chin i Japonji. Odmiany chińskiego pochodzenia zbliżone są regularnym swym kształtem do georginji, nieśmiertelnika i niezapominajki; gatunki importowane z Japonji odznaczają się większą różnorodnością, listki ich są karbowane, kielichy nie tak prawidłowe. We Francji kwiat ten poczęto hodować przed laty dwudziestu; obecnie stał się modnym. Wystawa tegoroczna odznacza się wielkiem bogactwem odmian i nadzwyczaj wytwornem urządzeniem. Najpiękniejsze gatunki są: Lilian E. Bird z różowemi jak zorza płatkami, Mrs. Isaac Price o płatkach żółtych, nieregularnych, odmiana japońska i Mme Gaysol, z karbowanemi prześlicznie białemi listeczkami.

Kąpiel w winie. *Kaliszanin* donosi, że król westfalski, Hieronim, brat Napoleona I go, kąpał się w winie Bordeaux. W czasie wyprawy na Rosję, król Hieronim, przybywszy do Kalisza, zapragnął wziąść zwykłą swoją kąpiel. Wina do tego celu, jak opowiadał Piotr Maliński, właściciel handlu win, zmarły w r. 1853, musiało dostarczyć kilku kupców, żaden z nich bowiem nie posiadał dostatecznej ilości tego gatunku wina.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 4 grudnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Barbary, panny i męczenniczki. Urodzona w Nikomedji, z ojca Dioskora, bogatego poganina. Ojciec trzymał ją w odosobnieniu, zamkniętą w wieży o dwóch oknach. Lecz gdy ona poznała prawdę Chrystusową i chrzest św. przyjęła, urządziła w swojem mieszkaniu trzecie okno na cześć Trójcy św. Ojciec dowiedziawszy się, iż została chrześcijanką, wydał ją rządcy miasta; poniosła śmierć męczeńską r. 235, w 20 roku życia. Uważana jest za patronkę szczęśliwej śmierci, i także za patronkę przeciwko burzom i piorunom.

Kalendarz. Dziś: św. Barbary, panny i męczenniczki; jutro: śś. Piotra Chryzologa i Sabby.

Kalendarz historyczny. 4 grudnia 1633 roku: Potyczka z Tatarami pod Zwańcem.

Kalendarz rybacki. Według rozporządzenia c. k. Namiestnictwa Galicji z dnia 21 sierpnia 1890 L. 55133 mają ze względu na porę tarła czas ochrony: pstrągi i łososie do 15 grudnia, raki do końca marca resp. do końca lipca, w którym to czasie pstrągów, łososi i raków łowić nie wolno.

Prezydentem m. Krakowa wybrany został w dniu wczorajszym na następne 6-lecie *dr. Feliks Szlachtowski*, 30 głosami na 58 obecnych radców miejskich. Z reszty głosów: 27 padło na p. Józefa Friedleina, a jeden na prof. Domańskiego.

Do kompletu Rady brakowało dwóch jej członków, a mianowicie pp. Knausa i prof. Pareńskiego.

JE. książę kardynał Dunajewski i JE. Zborowski powrócili wczoraj wieczorem ze Lwowa.

Posłowie do Rady państwa: Chrzanowski dr. Madeyski, Popowski, dr. August Sokołowski i Antoni hr. Wodzicki wczoraj wieczorem udali się do Wiednia dla wzięcia udziału w obradach parlamentu, który się dziś zbiera w stolicy monarchji. Do posłów tych przyłączyli się posłowie: Włodzimierz Kozłowski i hr. Leon Piniński, którzy przez dzień wczorajszy bawili w Krakowie.

Radcami sądu krajowego w Krakowie mianowani zostali, według *Wien. Ztg.* pp. sekretarz rady krak. sądu wyższego dr. Wł. Polityński, Edmund Gaertner, Adolf Rybakiewicz i Jan Łoziński.

Przypominamy, że dziś o godz. 5 popołudniu odbędzie się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

Członkowie Rady nadzorczej krak. Towarzystwa ubezpieczeń podejmowali onegdaj prezesa tejże Rady p. Zygmunta Dembowskiego, posła na Sejm, prezesa gal. Tow. kredytowego ziemskiego, ucztą w sali hotelu Saskiego. Obok członków Rady wzięli w niej udział dyrektorowie Towarzystwa wzajemnych ubezp. pp. Henryk Kieszkowski, Zenon Słonecki i Maksymiljan Łępkowski.

Poseł Dr. Zoll. przysyła nam następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Wobec zarzutów, podnoszonych ciągle przeciwko mnie i koledze Madeyskiemu, z powodu sprawy pomnożenia liczby posłów z miast, zniewolony jestem do podania następującego wyjaśnienia: Wniosek Wydziału krajowego w tej sprawie przydzielono w Komisji prawniczej do załatwienia posłowi Fruchtmannowi, który oświadczył się za jego przyjęciem, a więc za pomnożeniem liczby posłów o jednego, tak w Krakowie, jakoteż we Lwowie. Natomiast zajął poseł Żywicki przeszłoroczne stanowisko komisji i wniósł, aby sprawę rzeczoną zwrócić Wydziałowi krajowemu, któryby dopiero po obliczeniu ludności, mającem niebawem nastąpić rozważył, czy i którym miastom naszego kraju wypadałoby przyznać prawo do wyboru nowych posłów. Do tego wniosku przyłączyli się posłowie: Krynicki i Madeyski, a gdy większość komisji oświadczyła się za wnioskiem posła Fruchtmanna, wówczas ja, jako przewodniczący, stante concluso, przystąpiłem do wniosku posła Żywickiego, który go następnie zgłosił jako wniosek mniejszości i tem samem objął jego sprawozdanie.

Później doszła mnie wiadomość o ciężkiej chorobie, w jaką popadł mój syn. Oddawszy więc przewodnictwo komisji memu zastępcy, posłowi Weiglowi, i pożegnawszy wszystkich jej członków, wyjechałem ze Lwowa, a do chwili tego wyjazdu nie miałem doręczonego sobie ani sprawozdania większości, ani sprawozdania mniejszości. Za to, co się potem stało, nie mogę żadnej oczywiście przyjąć odpowiedzialności.

Prosząc o umieszczenie tego wyjaśnienia, kreślę się z poważaniem

Dr. Zoll.

Bawi w naszem mieście p. Andrzej Prószyński, zaszczytnie znany rzeźbiarz warszawski, który jak wiadomo, wykonał płaskorzeźbę przeznaczoną pierwotnie do umieszczenia na pomniku Wandy.

Panią Helenę Modrzejewską powitali wczoraj na dworcu krakowskim wszyscy artyści sceny tutejszej, z dyr. Gliksonem i sekretarzem teatru p. Sachorowskim na czele. Dziś ujrzymy znakomitą artystkę w „Marji Stuart" Szyllera.

Artyści malarze: Witold Pruszkowski i Jacek Malczewski zamierzają urządzić w naszem mieście wystawę swoich obrazów, między któremi znajdzie się kilka nowych dzieł pędzla znakomitych artystów.

Z Akademji Umiejętności. Wydział historyczno filozoficzny odbędzie jutro w piątek dnia 5 grudnia 1890 o godz. 6 po południu posiedzenie, z następującym porządkiem dziennym:

Dr. F. Koneczny: „Jagiełło i Witołd 1382—1392". Poczem odbędzie się posiedzenie ściślejsze w celu załatwienia spraw bieżących i wyboru dyrektora Wydziału na dwulecie 1891/2.

Jubileusz 40-letniej służby w armji obchodził w Krakowie d. 1 b. m. radca rachunkowy, Maksymiljan Madry, naczelnik oddziału rachunkowego o. i k. intendentury 1-go korpusu. Wieczorem tegoż dnia grono urzędników wojskowych, młodszych i starszych kolegów sędziwego jubilata, uczciło go bankietem w sali hotelu Dreźdeńskiego. Nastrój towarzystwa był nadzwyczaj serdeczny; umiał bo radca Madry charakteru prawością, koleżeństwa poczuciem, obejściem uprzejmem zjednać sobie powszechną sympatję i powszechny, na trwałych oparty podstawach, szacunek. Wyrazem tych uczuć, głęboko w sercach biesiadników tkwiących, były liczne toasty na cześć jubilata wzniesione; pełen wzruszenia dziękował radca Madry za owacje, jakie mu urządzono. Uczta przeciągnęła się długo w noc, miłe zostawiając wspomnienie w pamięci uczestników.

Drugi odczyt popularny z szeregu prelekcyj, urządzanych staraniem krak. Towarzystwa opieki zdrowia, wypowie jutro, w piątek w sali Rady miejskiej docent Uniw. Jagiell. dr. Aleksander Bossowski. Prelegent mówić będzie: „O skrzywieniach tułowia". Początek o godzinie 6 wieczorem.

Budownictwo miejskie obliczyło, że na cele odrestaurowania okien w wieży ratuszowej potrzebną jest kwota 2000 złr., która wstawioną została w projekt budżetu na r. p.

W biurze dyrekcji policji złożono: a) książkę służbową na imię Szymona Mindelgrüna z Brzeska, znalezioną w dniu 11 z. m. wieczorem na ulicy Krakowskiej na Kaźmierzu; b) broszkę złotą, emaljowaną, którą Jakób Okarmus, włościanin z Radziszowa, znalazł na Wolnicy na Kaźmierzu w dniu 14 z. m.; c) arkusz wypłaty i kwit na pensję p. Eleonory P., nauczycielki, które Jędrzej Jamróg, wyrobnik, znalazł w dniu 18 z. m. przy moście Zwierzynieckim; d) trzy kluczyki na łańcuszku żelaznym, które znalazł na plantacjach przy Kleparzu Wincenty Olearczyk, stróż domu, w dniu 16 z. m. wieczorem; e) etui z cyrklami które p. Markus Gintuch, majster tapicerski, znalazł na ulicy Florjańskiej w dniu 18 z. m. wieczorem; f) portmonetkę z kilkunastoma centami, które p. Alfred Szancer, student, znalazł w dniu 20 z. m. w południe na plantacjach pomiędzy ulicą Szpitalną a Kolejową; g) różaniec kokosowy, znaleziony w dniu 8 z. m. po południu na plantacjach pod klasztorem „na Gródku".

W domu pod l. 10 przy ulicy Podzamcze znajduje się przybłąkany w dniu 21 z. m. wyżeł maści białej z żółtą, bez znaku.

Składki. W Administracji naszego pisma złożyli w dalszym ciągu dla Jana Wiórki, zakrystjanina z Podlasia: Alinka z Krakowa 50 ct.; Ludwika P. z Krakowa 50 ct.; p. i R. z Krakowa 5 złr.; N. N. z Krzeszowic 60 ct.

ODNOWICIELOWI Mogiły Wandy.

Jeszcze Polska nie zginęła
Blask chwały ją złoci,
Skoro żyją wśród nas jeszcze
Dzielni patrjoci.

Wanda była zapomnianą
Pod swoją mogiłą,
Aż dziś o niej w sercach naszych
Wspomnienie odżyło.

Powstał dzielny patrjota
Wśród polskiego ludu:
Nie szczędził dla bohaterki
Ni grosza, ni trudu.

Jam dawno w Tobie poznała
Dzielny bohaterze,
Że Ojczyznę umiesz kochać
Wytrwale a szczerze.

Pokonałeś tyle trudów
I przykrości tyle!
Trjumf Twój święciłam wczoraj
Na Wandy mogile.

I w uroczem rozrzewnieniu
W uroczystej chwili:
Złączyły się łzy Kornela
Ze łzami Kamilli.

Kamilla X.

Kraków, 14 listopada 1890 r.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 4 b. m.: Pierwszy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Marja Stuart*, tragedja w 5 aktach Fr. Schillera.

W piątek 5 b. m.: Drugi gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Walka kobiet*, komedja w 3 aktach Scribego.

W sobotę 6 b. m.: Trzeci gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Adrjanna Lecouvreur*, dramat w 5 aktach Scribego i Legouvego.

W niedzielę 7 b. m.: Czwarty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Walka kobiet*, komedja w 3 aktach Scribego.

W poniedziałek 8 b. m.: Piąty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Marja Stuart*, tragedja w 5 aktach Fr. Schillera.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Lwów 4 grudnia. W pewnych kołach powzięto myśl zwołania wielkiego zgromadzenia ludowego, któreby zastanowić się miało nad tem, jak się zachować mają Polacy wobec rozbicia się ugody czeskiej. Ponieważ jednak przekonano się, że władze do podobnego zgromadzenia nie dopuszczą, zgodzono się na to, żeby wezwać posłów do złożenia podczas świąt Bożego Narodzenia przed wyborcami oświadczeń, jak się zachowają wobec zmienionego położenia politycznego.

Berlin, 4 grudnia. Cesarz odczytał broszurę Richtera: O błędach w naukach socjalno-demokratycznych i uznał ją za rzecz tak wyborną, że polecił ją jako lekturę dla wszystkich urzędników po ministerjach i urzędach publicznych. Broszura owa jest popularnem dziełkiem przeznaczonem głównie do pouczenia niższych klas. Rozeszła się dotychczas w 30 tysiącach egzemplarzy.

Petersburg 4 grudnia. „Nowosti" twierdzą, że nowy kurator petersburskiego okręgu naukowego, Kapustin, zamierza także w szkołach, stojących pod zarządem tutejszych niemieckich protestanckich zborów, zaprowadzić powszechnie rosyjski język, jako jedyny język wykładowy.

Paryż 4 grudnia. Według „France" wojskowy gubernator Paryża, jenerał Saussier, kazał sporządzić spis tutejszych restauracyj i kawiarń, utrzymywanych przez niepoddanych francuzkich, do których według rozporządzenia ministra wojny nie będzie wolno uczęszczać ani oficerom, ani żołnierzom.

Paryż 4 grudnia. Ajencja Havasa donosi z Sant-Jago (Chili), że tamtejsza sytuacja polityczna jest w najwyższym stopniu naprężona. Zdaje się, że nie będzie innego wyjścia, jak obalenie ministerjum albo zamach stanu.

Rzym 4 grudnia. Według wiadomości z dobrego źródła, między Francją a Włochami toczą się rokowania, co do pewnych punktów spornych w stosunkach handlowo-politycznych.

Rzym 4 grudnia. Minister wojny ma zaprojektować ustawę, rozciągającą obowiązek służby wojskowej aż do 45 lat.

Belgrad 4 grudnia. Wbrew wszelkim wiadomościom i wersjom, jakie obiegają w sprawie spotykania się królowej-matki z synem i stanowiska rządu serbskiego w tej sprawie, można na pewne twierdzić, że ani rząd, ani Skupczyna nie będą uważały się za kompetentne do rozstrzygnięcia tej sprawy. Królowa-matka jeżeliby sobie życzyła częściej widywać się z synem, musi się zawsze zwracać wprost do króla Milana o odnośne pozwolenie.

Londyn 4 grudnia. Wczorajsze zgromadzenie nacjonalistycznych posłów jeszcze odroczono na dzisiaj. Dotychczas nie powzięto ostatecznego postanowienia w sprawie Parnella. Jest nadzieja tymczasem, że między zwolennikami a przeciwnikami Parnella, przyjdzie do porozumienia.

Londyn 4 grudnia. Izba niższa przyjęła w drugiem czytaniu, po dwudniowej dyskusji irlandzki bil dotyczący zakupna ziemi: 268 głosami przeciwko 130. Parnell i znaczna liczba parnellitów głosowali z większością.

Rio de Janeiro 4 grudnia. Dziennik monarchistyczny *Trybuna* ogłosił artykuł ostry, natury polemicznej; wskutek niego do lokalu redakcyjnego usiłował się przedrzeć tłum ludzi. Dopiero interwencja władzy zdołała rozproszyć demonstrantów.

Dla uspokojenia umysłów rząd oświadczył, że będzie umiał czuwać nad tem, żeby szanowano istniejące ustawy i nie przekraczano ich nigdzie. Dziennikarze miejscowi zwołali wówczas zgromadzenie, na którem uchwalono, że oświadczenie rządu jest za bardzo względne, a za mało energiczne; w razie, gdyby rząd wobec *Trybuny* nie chwycił się energiczniejszych środków, wszystkie dzienniki grożą, że zamkną swoje wydawnictwa.

Wiedeń 4 grudnia. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 302·75. Akcje Länderbanku 220·30. Złota węg. renta 102·45. Renta majowa 88·90.

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 2 grudnia).

Pszenica biała od 8.50 do 8·90; czerwona od 8·60 do 9.—; żółta od 8.60 do 9.—; żyto 6.85 do 7.30; jęczmień od 6·50 do 7.50, na pasze od 6.15 do 6.40; owies od 6.60 do 7.—; Rzepak od— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj gry fortepianowej udziela P. H. Jelska. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 155(2-12)

Akademik, Slązak, wychowaniec gimnazjum niemieckiego, pragnie za skromnem wynagrodzeniem udzielać lekcyj niemieckiego języka a w danym razie także innych przedmiotów. Bliższa wiadomość: ul. Florjańska, 7, III piętro, od godz. 1—2 Jan K., sł. filozofji. (17-?)

Lekcje malarstwa na porcelanie, wchodzącego w zakres sztuki, udziela także po domach, artysta-malarz. Wiadomość w Administracji „Kurjera".

Posady i prace.

Osoby młode, zgrabne, mogą znaleźć korzystne i ładne zajęcie, pozując do obrazów. Zgłaszać się Smoleńska Nr. 20 do A. Piotrowskiego artysty malarza, od 9—10 rano lub od 2—4 po południu. 154(4-4)

Gospodyni z dobremi świadectwami potrzebna jest na wieś. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 157(?-?)

Ogrodnik zaopatrzony chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca od 1 stycznia. Adres: „Ogrodnik" Administracja „Kurjera Polskiego". 159

Leśniczy z wyższym egzaminem państwowym poszukuje posady, Adres: Marek Sokołowski Lwów Poste restante.

Ekonom 44 lat mający, obeznany praktycznie i teoretycznie z postępowem rolnictwem i chowem bydła rasowego posiadający chlubne świadectwa ztąd i z Poznańskiego poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem zajęcia. Adres: J. N. K. 10, poste restante Kraków. 142(6-?)

Biedny człowiek b. zakrystjan, niechcąc zmienić obrządku unickiego na szyzmę, ratował się ucieczką z Podlasia i pozostając w Krakowie wraz z żoną ciężko chorą, poszukuje zajęcia mogącego zapewnić choćby najskromniejsze utrzymanie. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Kurjera Polskiego". 139(4-6)

Do sklepu nowo założonego przez **Kółko rolnicze** w Iwkowej potrzeba kupca. Stanowisko korzystne jest zapewnione, zwłaszcza temu, ktoby mógł parę set złr. włożyć w towary do udziału. Zgłoszenia przyjmuje **W. Salabura** Sekretarz Kółka rolniczego w Iwkowej poczta Tymowa. 160(1-2)

Doniesienia rozmaite.

Nowenna do Bożego Narodzenia oprócz innych litanij i modlitw. Książeczka 12 cnt. W składzie Kaz. Zajączkowskiego, plac Marjacki 8. 153(2-4)

Z powodu wyjazdu do sprzedania garnitur mebli, konsola, szezląg i urządzenie kuchenne. Ul. św. Krzyża l. 7, II piętro 152(1-)

Krawiecczyznę przyjmuje się w domu i po za domem oraz udziela się nauki kroju. Ul. św. Tomasza 27, II piętro. 147(4-10)

Skrzypce wygrane o tonie znakomitym, do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 145(4-4)

Lokale.

Obszerny sklep wraz z pokojem, kuchnią, piwnicą i ogródkiem w domu narożnym od ul. Długiej i Szlak jest do wynajęcia, lokal może się kwalifikować na szynk lub traktjernię. Wiadomość w kantorze przy ul. Jagiellońskiej 5 (obok teatru). 144(3-3)

Interesa handlowe.

Osoba posiadająca doskonale krój i mająca karte przemysłową szuka spólniczki z kapitałem, potrzebnym do otworzenia magazynu w Krakowie lub na prowincji. Adres: R. R. poste restante Kraków. 148(6-10

Browar piwny z aparatami, zaraz do wydzierżawienia w Radniżu o. p. Horyniec. Wiadomość tamże.

Około 1000 złr. potrzeba do rozszerzenia interesu, za dobrym procentem. Interes egzystuje już kilka lat. Listy przyjmuje Kurjer Polski pod adresem „Kapitał". 136(4-4)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (214-?)

zaraz:

- **Pokój** z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
- **Pokój** z przedpokojem, frontowy na parterze, ul. Dietla Nr. 66.
- 2 **pokoje** pojedyncze na II piętrze od frontu, mogą być z meblami, ul. Basztowa Nr. 18.
- 5 **pokoi,** przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Pawia Nr. 159.
- 5 **pokoi,** 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
- **Sklep** z piwnicą i lodownią, ul. św. Jana Nr. 1.
- 2 **pokoje,** przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
- **Stajnia** na parę koni, ul. Blichowa Nr. 198.
- 4 **pokoje,** przedpokój i kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7.
- 7 **pokoi,** przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
- 4 **pokoje,** przedpokój i kuchnia na I piętrze, Kleparz Nr. 13.
- **Pokój** z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
- 4 **pokoje** i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.
- 3 **pokoje** i kuchnia z meblami na I piętrze, Dolne Młyny Nr. 3.
- **Pokój** duży z przedpokojem na I piętrze, ul. Sienna Nr. 14.
- **Pokój** z meblami na I piętrze może być z wiktem, ul. Wielopole Nr. 12.
- **Sklep** ze składem, ul. św. Jana Nr. 1.
- **Stajnia** na 2 konie, ul. Garncarska, Nr. 7.

od 1 stycznia.

- 2 **pokoje** z meblami na II piętrze, ul. Sławkowska Nr. 20.
- 6 **pokoi,** przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
- 3 **pokoje** z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.

Nowo otworzona pierwsza Wiedeńska

Higjeniczna pralnia

103(7-15)

i chemiczne czyszczenie sukni i materyj. Poleca się Szanownej P. T. Publiczności. Ceny niskie. Kraków ul. Zwierzyniecka 6 i 4.

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,

wychodzić będzie w 1891 r.

w tymże samym formacie i objętości co *w trzech latach* poprzednich **w nowej okładce**, uposażony w bogatą treść (najnowsze, umyślnie dla *„Świata"* napisane utwory **Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowieckiego, Józefa Tretiaka, Dr. Juliana Ochorowicza, Piotra Chmielowskiego** i w. i.) i prawdziwie artystyczne ilustracje **naszych mistrzów, z 2 dodatkami książkowemi i 4 rycinami.**

Prenumerata na Świat wynosi:

Rocznie 12 złr. Półrocznie 6 złr. Kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najdogodniej

w Administracji „Swiata": 40. Ulica Florjańska.

Premium nadzwyczajne „Świata" na rok 1891:

Prenumeratorowie, którzy wniosą **z góry całoroczną prenumeratę wprost do Administracji „Świata"** otrzymają jako *premium nadzwyczajne* **własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich,** posiadający znacznie wyższą wartość od rocznej ceny prenumeracyjnej ŚWIATA. **Roczni prenumeratorowie prowincjonalni,** którzy w myśl niniejszego ogłoszenia *z premium nadzwyczajnego* korzystać zechcą, raczą nadesłać *50 centów* na opakowanie i przesyłkę pocztową rysunku.

Ze względu na konieczność uregulowania bardzo kosztownego nakładu i przygotowanie odpowiedniej ilości premij, Administracja ŚWIATA uprasza o **wczesne wnoszenie prenumeraty.** 703(3-6)

Kto istotnie zarobić chce wiele pieniędzy,

niechaj natychmiast przesyła dokładny swój adres, pod: **Werner 113, poste restante Praga I.** Odpowiedź **gratis** i **franko.** 125(3-3)

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(109-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Ballady, Romanse, Sonety

i pomniejsze poezje

ADAMA MICKIEWICZA.

Całe dzieło obejmie **illustracyj:**

12 wielkich na grubym kartonie i **22 mniejszych** w tekście: *Andriollego, Jankowskiego, Kaczoro-Batowskiego, Kossaka, Młodnickiego, Popiela i Stachiewicza.*

Ogółem będzie 7 zeszytów każdy w objętości 40 stronnic i ozdobiony illustracjami.

Cena zeszytu **75** ct.

(z przesyłką franco **80** ct.). Prenumerata za całe dzieło: **tylko 5 złr.** (już z przesyłką).

!Zeszyt I już wyszedł!

Nakład księgarni 861(3-3)

H. ALTENBERGA we Lwowie.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach.

C. k. Notarjusz

w Strzyżowie

poszukuje rutynowanego

Kandydata notarjalnego.

898(2-2)

Wikliny koszykarskiej,

Salix viminalis, doborowej, ma około dwóch wagonów do pozbycia Zarząd dóbr w *Zalesiu* poczta *Rzeszów*. 883(3-3)

Skład główny w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego.

„On i Ona"

Nowelle 808(12-12)

Walerji Soleckiej

z przedmową

Henryka Sienkiewicza.

Cena złr. 1·20, z przesyłką 1·30.

Treść: Jej dziecko. — Kraseńka. — Różowy pokój. — Amor. — Moje pierwsze zamówienie. — Horodyszcze.

(18 arkuszy druku).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zakład św. Józefa

dla 813(1-8)

osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej, l. 70,

poleca na m. b.: wielki wybór roślin doniczkowych jak: palm wszelkiego rodzaju, w pełnym kwiecie znów: kamelie, azalie, cyklameny, primulki (pierwiosnki) z pełnym i pojedyńczym kwiatem, wrzosy etc.; przyjmuje zamówienia na bukiety i wieńce. Ceny umiarkowane. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast.

Malarz pokojowy

TEODOR NOWAKOWSKI

ul. Długa L. 34.

Wykształcony w swoim zawodzie w Berlinie i w Dreznie, niegdyś osiadły w Poznaniu, zkąd dotknięty banicyjnym wyrokiem rządu pruskiego, do Krakowa się przeniósł, przyjmuje i wykonywa wszelkie roboty do zawodu malarza pokojowego należące z dokładnością i elegancją, według najnowszych wzorów i najtrwalszymi środkami 908(1-5)

tanio i prędko.

Już nadszedł

866(10-?) **świeży**

Tran rybi biały

prawdziwy z Bergen

do Składu materjałów aptecznych

Edwarda Radlera

w Krakowie Szewska 5

flaszka **40** ct.

J. A. RUDOLF

w Krakowie

tylko róg ul. Grodzkiej i Poselskiej,

poleca

skład towarów płóciennych,

jakoto:

Płótna surowe, weby, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe płótna na wsypy, niciane drelichy na materace i story.

Różnokolorowe płócienka na ubrania damskie i dziecinne, kanafasy, oxfort, demki, szyrtyng.

Kolorowe i białe chustki do nosa pierwszej jakości.

Bieliznę stołową, ręczniki, ściereczki, itp.

Skład gotowych materacy włosiennych. 764(21-?)

Własna szwalnia bielizny

męzkiej, damskiej i dziecinnej.

Bielizna Dra Jaegera.

Wybór pończoch, skarpetek krawatek itp.

Ceny stałe nizkie.

Adres dla listów: J. A. RUDOLF Kraków

Księgarnia

skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

przyjmuje

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Katalog czasopism rozsyła się na żądanie franko i gratis

Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach, polskim niemieckim i francuskim. 907(1-5)

SZOPKI!

18 figurek do szopki 40 ctm. wysokich, z trwałej masy, pięknie artystycznie kolorowanych 75 złr. **Szopka** 26 ctm. wysoka, z Dzieciątkiem, Matką Boską, św. Józefem itd. złr. 7.50. **Szopka** 35 ctm. wysoka, z figurkami jak poprzednia, tylko odpowiednio większemi złr. 12·60 — są do nabycia

w Magazynie przyborów kościelnych

ST. PRZYBYLSKIEGO

w Krakowie, Rynek l. 46.

902(-4)

Józefa Ekierowa

udziela 836 (15-15)

lekcyj tańców

w domach prywatnych i pensjonatach, oraz we własnem mieszkaniu

ul. Sławkowska Nr. 31, I piętro.

Osobne godziny dla dzieci.

Panorama international!

ul. Grodzka l. 71.

Dziś we czwartek 4 grud. i dni następnych **otwarta od 10 przedpołud. do 10 wiecz.**

Wejście 20 cnt.; Wojskowi płacą 10 cnt.

Od niedzieli 30 listopada do 6 grudnia: *Podróż nad pięknym Renem* szereg widoków.

Zawiadomienie dla

Wielebnego Duchowieństwa

i P. T. Publiczności.

Organy, fisharmonje, arystony, harmoniki ręczne, słowem wszystkie tak miechowe, jak i korbkowe instrumenty, naprawia i przerabia. (6-6)

Stefan Grudziński, Organmistrz, ul. Długa 11.

Pierwsza Koncesjonowana

SZKOŁA TAŃCÓW

Karoliny z Szygowskich

WITKAY.

Udzielam lekcje we własnem mieszkaniu w pensjonatach i domach prywatnych. Ulica Grodzka Nr. 35, I. piętro w Krakowie. 88 (3-3)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH

Kraków, d. 3/12.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	133	—	134	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	25	57	25
20-to frankówka złota	9	10	9	20
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	105	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	—	104	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	—	99	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	97	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	—	9[illegible]	—
4½% „ „ „ „ „ . . .	99	—	100	—
5% „ „ „ „ „ . . .	100	—	—	—
4% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	108	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	50	101	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94	—	95	—
5% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	—	90	—

SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.

Wynajem!  **Wynajem!**

(8-?) **Sprzedaż na raty!**

KWIZDY Fluid gośccowy

(Gicht-Fluid)

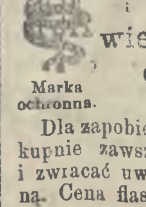
od **wielu lat wypróbowany środek domowy,** skuteczny

Środek wzmacniający

przed i po

wielkich utrudzeniach, długich marszach

i. d. 251(11-11)



Marka ochronna.

Dla zapobieżenia omyłkom uprasza się przy kupnie zawsze żądać **preparatów Kwizdy** i zwracać uwagę na powyższą markę ochronną. Cena flaszki 1 złr.

Franz Joh. Kwizda,

Apteka obwodowa, Korneuburg pod Wiedniem.

c. i k. austr. i król. rum. Nadworny Dostawca.

Oryginalnego powyż. środka dostarczają wszystkie apteki austro-węgierskiej monarchji.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, **Rynek główny, l. 22.**

SKŁAD OBUWIA

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań. 91(163-?) ***Bronisław Dobrzański.***

Wspaniałe obrazy

Najświętszej Panny Ostrobramskiej

wydania Wilczyńskiego (37-?)

w wielkim formacie, są do nabycia w **księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

KAROL CZAPLICKI, jubiler. Plac Marjacki Nr. 1. pod Murzynami. Poleca towary złote i srebrne, oraz ma chińskie srebro Christofla na składzie.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki